№ 5 i 6. Warszawa, 15 Marca 1926 r. Rok III.

Redaktor i Wydawca: Wacław Syruczek
Redaktor odpowiedzialny: Wacław Szyszkowski
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1
Godziny urzęd. Redakcii codz. od 1—2 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt" ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

NURT

DWUTYGODNIK
MŁODEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ

ADRES REDAKCI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 1 m. 3.
tel. 295-67
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% zniżki.
Ceny ogłoszeń: zł. 200 za stronę Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 30 gr.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

Skutki polityki oświatowej min. Grabskiego

Strajk medyków w Krakowie.

Młodzież domaga się kredytów na budowę uczelni

W związku z redukcyjną polityką min. Grabskiego, którego działalność omawiana jest szeroko na łamach prasy codziennej, jako zmierzająca do zlikwidowania oświaty w Polsce, wybuchnął strajk młodzieży medycznej w Krakowie. Strajk ten spowodowany został skreśleniem kredytów na wykończenie kliniki ginekologicznej w Krakowie. Zdecydowana pozycja młodzieży musi wywrzeć odpowiedni skutek i kredyty muszą się znaleźć.

Podkreślić należy, że do strajku przystąpiła cała młodzież medyczna w Krakowie, skutkiem czego stał się on poważną manifestacją przeciwko szkodliwej działalności reakcyjnego ministra.

Czterdziestolecie O. M. N.

Organizacja Młodzieży Narodowej obchodziła w dn. 21 lutego czterdziestolecie swego istnienia. Przebieg obchodu był następujący:

O godz. 11 rano ks. poseł Gąsiorowski, były członek organizacji, odprawił w kościele PP. Wizytek Mszę św. za poległych i zmarłych członków O. M. N. Po nabożeństwie odbyło się złożenie przez delegację organizacji wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 12-ej rozpoczęła się w sali Rady Miejskiej na Ratuszu akademja, którą zagaił prezes komitetu obchodu kol. Piskorski, zapraszając do prezydjum: jako przewodniczącego p. rektora Ponikowskiego, protektora organizacji, p. ministra J. Jankowskiego, wice-marszałka Dębskiego, p. radcę Bochenka, p. redaktora T. Jankowskiego, p. Gustawa Zielińskiego i kol. Wyszyńskiego. Po przemówieniu p. rektora Ponikowskiego kol. Piskorski odczytał listę poległych i zmarłych w czasie wojny członków O. M. N. Następnie radca Bochenek mówił o działalności O. M. N. od czasu jej założenia w roku 1886 do roku 1906, który to okres obejmuje czas ciężkiej konspiracyjnej walki z najeźdźcą zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa.

Na tem też polu „Związek Młodzieży Polskiej" (jedna z nazw poprzednich Org. Mł. Nar.), zwany popularnie „Zetem", zdobył sobie zaszczytne miejsce wśród innych stowarzyszeń walczących o wolność Polski. Zwłaszcza pamiętnym zostanie wielki strajk o szkołę polską urządzony w tym czasie przez „Zet".

Drugi okres działalności organizacji (lata 1907 — 1920) nakreślił red. T. Jankowski, podnosząc zwłaszcza zasługi O. M. N. przy tworzeniu przyszłego wojska polskiego. W tym też okresie nastąpiło ostateczne zerwanie ze stronnictwami prawicowemi.

Wreszcie kol. Wyszyński dał dokładny obraz działalności organizacji w ciągu ostatnich pięciu lat. O. M. N. w wolnej już Polsce poświęciła się całkowicie kształceniu szerokich rzesz akademickich w duchu demokracji i postępu. Należy też podnieść czynną pracę organizacji na terenie zagranicznym, która w znacznym stopniu ułatwiła zbliżenie polskiej młodzieży akademickiej z zagranicą. Działalnością wychowawczą objęła O. M. N. także młodzież robotniczą i włościańską.

Po przemówieniach zakończono akademję powołaniem pierwszych senjorów. Instytucja ta ma stanowić ogniwo łączące młodzież ze starszem społeczeństwem, skupiać bowiem będzie tych wszystkich członków organizacji, którzy, kończąc wyższe uczelnie, opuszczają tem samem O. M. N. szkół wyższych.

Uroczystość obchodu zakończono wieczornicą, podczas której kol. Piskorski wręczył pierwszym senjorom dyplomy pamiątkowe.

Na laurach bezczynności

w Kole Prawników U. W. odżyły chwalebne tradycje rządów korporanckich.

Absolutną bezczynność obecnego zarządu Koła Prawników S. U. W. przełamaną została przez ostre wystąpienie delegatów do komisji syndykalnej, którzy zarządali natychmiastowego uruchomienia sekcyj naukowych w Kole. Na skutek tego stanowiska reprezentantów ogółu studentów wydziału prawnego, Zarząd zdecydował się wreszcie zamianować kierownika pracy naukowej Koła i zapoczątkować działalność niektórych sekcyj.

Obawiając się jednak zapewne rzeczowej krytyki swej „działalności", zwleka ze zwołaniem walnego zebrania Koła, które stosownie do uchwały poprzedniego zebrania ma być poświęcone specjalnie sprawom naukowym. Sądzimy jednak, iż komisja syndykalna, a w szczególności delegaci starszych kursów potrafią przełamać niechęć Zarządu do zdania odpowiedzialności przed walnem zebraniem ze zmarnowanego czasu i pieniędzy.

Zarząd obecny wybrany został 21-go listopada r. z.

Dopiero 7-go lutego Zarząd zaznaczył swe istnienie — urządzeniem „Czarnej kawy". Impreza udaje się znakomicie, nic dziwnego zresztą, gdyż w tych sprawach ci panowie są bardzo kompetentni. Do tego czasu t. j. przeszło 2 miesiące Zarząd podobno się konstytuował. Nie została jednak załatwiona sprawa kol. Grzymowskiego napiętnowanego przez poprzednie walne zebranie.

Uzyskawszy z „Czarnej kawy", dzięki poparciu ogółu młodzieży prawniczej, znaczny dochód, bo przeszło 500 zł. Zarząd był w kłopocie co z temi pieniędzmi robić. Kupiono więc maszynę do pisania. Rzecz pożyteczna, ale jest chyba więcej rzeczy, na które warto wydawać pieniądze. Wystarczy choćby aktualna literatura prawnicza i ekonomiczna. Zarząd jednak uważał za stosowne zakupić w komisji wydawniczej Bratniej Pomocy skrypta, które nawiasem mówiąc należą się Kołu. Uważa widocznie, że jakiekolwiek szersze traktowanie przedmiotu studjów jest zbędne. Wyrazem tego poglądu jest wydany kilka dni temu „Biuletyn", którego poziom jest wybitnie niski. Z całego numeru pierwszego zasługuje jedynie na uwagę artykuł prof. Jarry, dający oświetlenie statystyczne rezultatów egzaminów oraz artykuł magistra Borowskiego o sekcjach naukowych K. P. Szczęśliwą jest myśl wprowadzenia nowego działu p. t. „Głosy czytelników". W ogólności jednak „Biuletyn" nie zasługuje na to, ażeby wydawać go drukiem. Zarząd ma stanowczo za dużo pieniędzy.

Dotychczasowa działalność obecnego Zarządu nie daje dostatecznych gwarancyj na przyszłość i na czas przed egzaminami.

W tych warunkach opinja akademicka domaga się od delegatów do Komisji Syndykalnej jako od swych reprezentantów, jasnego i wyraźnego stanowiska. Muszą oni zająć zdecydowaną postawę w stosunku do Zarządu, muszą doprowadzić do zwołania walnego zebrania, które nieudolnemu Zarządowi da wreszcie dymisję.

Nowe władze Br. Pom. U. W.

Po długotrwałych obradach Bratnia Pomoc U. W. wybrała wreszcie swe władze, oddając olbrzymią większość głosów na kandydatów Zrzeszenia Kół Prow. i Komitet Reform Samopomocowych.

Skład zarządu jest następujący: Stańczykowski (prezes), Szabłowski i Romba (wice-prezesi), Skolimowski, Różycki, Iwanicki, Szajewski, Słomiński, Fabiański, BoBgucki, Czerny, Biernacki, Szałowski, Goliński i Duszyński.

Skład sądu koleżeńskiego: Zabłocki, Prażmowski, de Virion, Gliszczyński, Wrzeszcz, Sieroszewski.

Skład urzędu prokuratorskiego: Prokurator — Marchwiński, pprok. — Kubicki i Moszczyński.

Od Redakcji

Numer niniejszy wychodzi ze znacznem opóźnieniem ze względów natury technicznej. Następny numer pojawi się dn. 1-go kwietnia.

Z numerem niniejszym Sekretarjat Redakcji „Nurtu" objął kolega Jan Rosner.

*

Zmiana adresu

Począwszy od 1-go kwietnia redakcja i administracja naszego pisma mieścić się będzie przy ul. Boduena N-r 2, 5 piętro (lokal „Nowego Kurjera Polskiego)".

Idea Ligi Narodów

a polska młodzież akademicka.

Zagadnienie stosunku Polski do Ligi Narodów, zajmujące tak niesłychanie doniosłe stanowisko w polskiej polityce zagranicznej, staje się coraz bardziej punktem, skupiającym w sobie zainteresowanie się społeczeństwa polskiego sprawami publicznemi. Nie można niestety objawu tego zainteresowania się rozciągnąć na społeczeństwo akademickie. Musimy jednak pamiętać o tem, że nam akademikom nie wolno traktować tego zagadnienia tak, jak to się zwykle w Polsce czyni, to jest jako tematu do rozmów w kawiarni i salonie; mimo niesłychanej doniosłości, jaką obecnie np. ma dla nas kwestja przyznania czy nieprzyznania Polsce miejsca w Radzie Ligi, musimy się odzwyczaić od tego, aby jedyne wiadomości o Lidze Narodów czerpać z dzienników! Jest to zagadnienie zbyt poważne, aby się można obejść bez pewnych głębszych studjów nad niem.

Zobaczmy teraz, jak się ustosunkowali do tego zagadnienia polscy akademicy.

Nie obudzi w nikim zdziwienia fakt, że Młodzież Wszechpolska namiętnie będzie zwalczać taką „masońską" instytucję jak Liga Narodów. Dowiedziawszy się zaś o istnieniu jakiegoś „Akademickiego Koła dla Ligi Narodów", będzie ktoś niewtajemniczony w te stosunki akad., logicznie sądził, że ma tu do czynienia z jakąś „lożą masońską". Ku swojemu największemu zdumieniu dowie się wówczas, że zarząd tego koła składa się z... członków Młodzieży Wszechpolskiej i Odrodzenia.

Co więcej: dokładniejsze informacje doprowadzą do niechybnego wniosku, że taki stan rzeczy nie jest bynajmniej rzeczą przypadkową lub jakiemś nieporozumieniem. Historja zeszłorocznych wyborów do zarządu koła, skandaliczna i głośna w swoim czasie na terenie akademickim, dowodzi, że prawica per fas et nefas dąży do opanowania tej instytucji.

Przypomniemy ją w kilku słowach. Jak wiadomo wybory zarządu odbyły się na zebraniu, którego porządek dzienny nie przewidywał wcale tego punktu. Wiedzieli o nim natomiast prawicowi członkowie koła, gdyż wskutek jakiejś „tajnej instrukcji" stawili się niezwykle licznie na zebranie, które poza tem miało się zająć sprawami drugorzęd nej wagi.

Zastanawiając się nad istotą tego pędu do władzy ,możnaby dojść do przekonania, że wynika on z jakichś przesłanek ideowych. Trudno jednak pomyśleć, żeby chodziło tu o propagandę idei Ligi Narodów. Wystarczy na to przejrzeć deklarację ideową Młodzieży Wszechpolskiej lub ostatnią „pracę" kol. Mosdorfa, leadera prawicy na terenie uniwersyteckim. Oto co można znaleźć w tej broszurce zatytułowanej „Akademik i Polityka": „Obecnie rzucamy nowe hasło: przygotowanie wojny z Niemcami... i zwalczanie w społeczeństwie polskiem obłędu pacyfistycznego, który chcą nam wrogowie zaszczepić".

Trzeba przyznać, że te hasła nie bardzo się zgadzają z pracą, propagującą pokojowe współżycie narodów.

A taką powinna być praca w Akademickiem Kole dla Ligi Narodów. Powinna być ale nie jest nią z tej prostej przyczyny, że kierownicy tej organizacji nie chcą słyszeć wogóle o żadnej pracy.

Im wystarczy, jeżeli prezes Koła pojedzie od czasu do czasu do Genewy dla „reprezentacji", jak gdyby wielkie ideje mogły być inaczej reprezentowane jak przez pracę.

Przecenianiem zdolności politycznych tych ludzi byłoby przypuszczenie, że opanowali oni Koło dla zabicia w niem wszelkiej pracy ideowej. Należy raczej przypuścić, że chodziło poprostu o pięknie brzmiący tytuł, któryby mógł zaimponować ludziom, nieobeznanym ze stosunkami akademickiemi.

Jest to jednak rzeczą drugorzędną, jakie pobudki kierowały i kierują ludźmi działającymi na terenie tego Koła. Skutek jest w każdym razie ten, że niemądra walka o tytuły pogrzebała działalność instytucji, mającej propagować wielką myśl prezydenta Wilson'a.

Jeśli się czyta sprawozdanie sekretarjatu Ligi Narodów o propagowaniu idei zbliżenia międzynarodowego, musi uderzyć fakt, jak żywy udział w tej propagandzie bierze młodzież. Zjawisko to pięknie tłomaczy p. Albert, b. francuski minister oświecenia publicznego mówiąc: „młode pokolenia, których kierunek życia bez trudu wyznacza się przez przyszłość, posiadają najwięcej danych dla uwierzenia w usiłowanie, które potrzebuje przyszłości dla wykazania całej swej wielkości i płodności:"

U nas pomimo wszelkich usiłowań nie możnaby odnaleźć u młodzieży tej wiary w przyszłość. Tem tylko można wytłómaczyć fakt zupełnego braku zainteresowanie się największem dziełem XX wieku, jakiem jest bezsprzecznie Liga Narodów.

We wspomnianem wyżej sprawozdaniu sekretarjatu Ligi Narodów można znaleźć bardzo ciekawe dane o pracy młodzieży w Kołach przyjaciół Ligi Narodów w poszczególnych krajach. Tak np. w Danji Koło ma za zadanie zapoznać studentów z zasadami

---

Stanisław Staszic

W setną rocznicę śmierci.

Za czasów Staszica „czci i cnót wyłączność" reprezentowała w powszechnem mniemaniu szlachta, a długo jeszcze zapewne grupa jakaś ludzi, ta czy inna, będzie dzierżyła monopol na szlachectwo ducha. Że jednak wartość ducha nie da się zmonopolizować, że stoi ona raczej w sprzeczności z panującą opinją i ujawnia się w zwalczaniu tej ostattego dowodem jest życie Staszica.

Górował zawsze w narodzie polskim i dziś jeszcze góruje „czerep rubaszny" nad „duszą anielską". A dusza ta; jedna z najpiękniejszych dusz narodowych, szamoce się wiecznie pod uciskiem cielesnym. Głos jej bywa zwykle tłumiony przez tłum pospolitych zjadaczy chleba. Ma ten tłum dość mocy, by zdobyć sobie warunki filisterskiego bytowania, by znaleźć ujście dla swego zasobu sił fizycznych, czy podejrzanych dość wartości umysłowych; ale „duszy anielskiej" lęka się i dlatego głos jej tłumi tak gorliwie.

Tłum pewnych siebie snobów lęka się... duszy anielskiej! Skąd ta obawa?

Stąd, że anielstwo duszy polskiej jest nie to samo, co na obrazkach jarmarcznych bywa symbolizowane. Polska „dusza anielska"ześrodkowuje w sobie potęgi, przeznaczone do stworzenia kiedyś na ziemi nieznanego jeszcze, szczęśliwego ładu. I dlatego głos, z głębin utajonych psychiki polskiej wydobywający się, jest zawsze wrogiem istniejącego porządku rzeczy.

Z tych to niezbadanych głębin psychiki wydobył się przed stu zgórą laty głos Staszica — wzgardzonego za młodu mieszczanina polskiego, jednego z najszlachetniejszych i najlepszych ludzi, jakich Polska wydała.

Za jego czasów nad ziemią polską połyskiwał wszechwładny, alkoholem wrzący, czerep szlachecki.

Ze zgniłych barłogów wydzierał się jęk stworzeń, do zwierząt raczej, niż do ludzi podobnych... stworzeń, których jedynem szczęściem było to, że wyzuto ich z myśli i uczuć — jęk chłopów polskich. Marnowały się bezpłodnie talenty mieszczaństwa.

Dusza polska, troskliwie okrywana sutanną jezuicką, trawiona była ciemnotą, fanatyzmem religijnym, przyziemną domatorską atmosferą. Mimo, że na Zachodzie kroczył zwycięsko naprzód intelekt, w Polsce szczęście upatrywano... w ruchach komet.

Moc tylko nieznana przedtem, z najgłębszych komórek duszy polskiej wydobyta, mogła przezwyciężyć ten ogrom zła; taką była moc ducha Staszica.

Zdołał wielki reformator wytłumaczyć rodakom, że patrjotyzm i wstecznictwo — to dwa pojęcia całkiem różne i kojarzyć ich niewolno. Chwytał się wszelkich środków propagandy i zaklinał, promieniował wiarą, potępiał. Wybaczał tym, których czynami kierowała głupota. Ale przeklinał z rzadką u nas nieustraszonością szatanów owego czasu — magnatów.

„W panach — wołał Staszic — jest zguba Polaków!"

Z równie wielką nieustraszonością stwierdził, że głupstwem jest opierać moralność na „marze zabobonów".

Jako człowiek nawskroś europejski, obeznany z prądami Europy ówczesnej, wzorował się Staszic na teorjach Rousseau'a, encyklopedystów i Smith'a. Ale nie wzorował się ślepo na nikim, był myślicielem wybitnie oryginalnym. Miał wrodzony instynkt społeczny, który mu kazał stwierdzić, że „człowiek dla społeczności jest stworzony".

Oprócz Staszica dwu było w przedrozbiorowej Polsce szerzycieli demokratyzmu: Modrzewski i Kołłątaj. Ale Staszic obu przewyższał, jako twórca intelektualnych podstaw demokracji polskiej, słusznie zwany jaj ojcem.

*

Z pośród nauczycieli Staszica, Rousseau wywarł wpływ na polskiego myśliciela najsilniejszy. Uznawał więc Staszic wszechwładztwo Rozumu.

Był jednym z najwszechstronniej wykształconych w Europie ludzi — ekonomistą, statystykiem, pedagogiem, literatem, geologiem w jednej osobie. Nie hołdował jednak przesadom, właściwym kierunkowi racjonalistycznemu.

Jego rozum miał rozpęd bojującego ducha. O taki Rozum modlił się Staszic, któryby mu pozwolił zwalczyć zło społeczne. Ostatnie bowiem nie jest ani wynikiem praw boskich, jak powszechnie mniemano, ani też odpowiada prawom natury. Utrzymuje się zło na ziemi głównie skutkiem głupoty. Głupotą klas wyższych jest uporczywe, lecz bezpłodne poszukiwania szczęścia w bogactwie materjalnem, głupotą klas niższych — bierna „cierpiętliwość". Stwierdził wielki myśliciel, że równość społeczna odpowiada nietylko nakazom etycznym, ale i należycie pojętemu interesowi wszystkich ludzi.

Jako człowiek niezależnego umysłu piętnował tych duchownych, którzy w imieniu Chrystusa głosili zasady etyce chrześcijańskiej przeciwne — zasady przemocy. Ponad interes duchowieństwa postawił interes szkół i państwa.

Ideałem państwa była dla Staszica republika demokratyczna.

Zgodnie z pismami fizjokratów uznawał polski myśliciel ziemię za źródło bogactw i żądał dostępu do niej dla wszystkich. Domagał się wolności handlu i zgodnie z tem żądał opieki państwa nad obywatelami, zbywającemi swe towary zagranicą. Jako patrjota jednak głosił zasadę samowystarczalności gospodarczej Rzeczypospolitej i nawoływał społeczeństwo do ograniczenia wydatków.

Gdy Wielka Rewolucja zrzucała kajdany starego porządku, dusza Staszica rozżarzyła się jej odblaskiem; w tym czasie poglądy jego zyskiwały na wyrazistości; w tym czasie powstały słyn-

i pracami Ligi Narodów. W tym celu zorganizowano biuro informacyjne, założono wielką bibliotekę, a po każdej sesji zgromadzenia Ligi urządzane są przez Koło odczyty dla omówienia dokonanych na sesji prac. Jeżeli z taką działalnością zestawimy bez czynność polskiego Koła, jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, że na pierwszym z odczytów o Lidze Narodów urządzanych w tym roku przez Wol. Wszechn. Pol. było 4 dosłownie czterech studentów (pomiędzy niemi piszący te słowa i dwie osoby, namówione przez niego do pójścia na odczyt) to przychodzi na myśl, że tradycja dawnej Polski niepodległej, jako kraju spóźniającego się w rozwoju kulturalnym zawsze o kilkadziesiąt lat, zaczyna się powtarzać.

Musimy z tem walczyć. Nie zapominajmy jednak, że hasłem tej walki musi być: „Destruam et aedificabo".

Jan Rosner.

Straż przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Przy końcu stycznia b. r. w redakcji „Polski Zbrojnej" odbyło się zebranie delegatów Związków byłych wojskowych oraz stowarzyszeń przysposobienia wojskowego w sprawie wystawiania wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w rocznicę wymienionych na tablicach bitew.

Na zebranie nie wysłały swych delegatów związki: legjonistów polskich, legjonistów puławskich i harcerstwa polskiego, które będą ponownie do współudziału zaproszone.

O studentach zapomniano.

Zapomniano o „Legji Akademickiej", która ciałami swych żołnierzy pobojowiska od Brodów aż po Lwzw zasłała, zapomniano o bohaterach z pod Żółkwi i Czortkowa, — o uczniach-ochotnikach z roku 1920, z których wszyscy prawie studenckie czapki teraz noszą.

Wprawdzie b. żołnierze - akademicy nie są zgrupowani w jakiejś organizacji, jednak wszyscy prawie należą do Bratnich Pomocy. Do nich więc należy się zwrócić, a one zadadzą sobie trudu, aby uczestników walk o wolność wyszukać. Zapóźno jeszcze nie jest.

Straż w studenckich czapkach przy Grobie Nieznanego Żołnierza stanąć powinna!

E. O.

Osobliwa propaganda

Widowisko na balu N. K. A.

W poniedziałek dnia 15 ub. m. odbył się w sali Rady miejskiej reprezentacyjny „bal zagraniczny", zorganizowany przez wydział zagraniczny Naczelnego Komitetu Akademickiego (N. K. A.).

Protektorat nad balem objął p. premjer Skrzyński, członkami zaś komitetu honorowego byli po słowie obcych mocarstw akredytowani w Warszawie.

Dążeniem komitetu organizacyjnego było,aby bal ten stał się niejako balem reprezentacyjnym polskiej młodzieży akademickiej, zwłaszcza w stosunku do zagranicy.

Tymczasem zaszedł fakt, który wywołać musiał, na nielicznych zresztą gościach tej imprezy, jak najfatalniejsze wrażenie.

Oto komitet organizacyjny nie zależnie od biletów wejścia na bal w cenie 15 zł. sprzedawał bilety na galerję sali Rady miejskiej po 2 zł. od osoby.

Na dole obowiązywały fraki i tualety balowe, na górze zaś strój był dowolny. Wszyscy dobrze pamiętają, że jeszcze przed wojną europejską, w sali Rady miejskiej odbywały się t. zw. bale arystokracji, którym zwykli śmiertelnicy mogli przyglądać się z galerji za skromną opłatą kilkunastu kopiejek. Już wówczas powszechnie oburzano się na nietakt organizatorów, którzy z jednej strony, stwarzali sztuczny przedział między warstwami społecznemi, z drugiej zaś gości balowych stawiali na poziomie egzotycznych okazów z cyrku Hagenbecka, oglądanych z „bezpiecznej" wysokości za specjalną opłatą.

Obecnie organizatorzy balu zagranicznego N. K. A. popełnili ten sam... nietakt, z tą tylko różnicą, że wmieszali w to posłów państw obcych, których można było oglądać za — 2 złote.

Jeżeli uwzględnimy obecne bez robocie i powszechną prawie nędzę, to wątpić należy czy goście z galerji, zwłaszcza robotnicy, a było ich tam kilkunastu, mogli wynieść wrażenie, że społeczeństwo myśli o bezrobociu, przyglądając się ochoczym pląsom na dole. Że porządek nie został zakłócony, że na głowy tanceczników nie posypały się kamienie lub jakieś inne przedmioty, należy to zawdzięczać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W każdym razie na przyszłość organizatorzy takich balów winni się uprzednio obliczyć z siłami i znajomością towarzyskich zwyczajów, gdyż takie zabawy są smutną propagandą jedynie braku taktu.

ne „Przestrogi dla Polski".

Budowla myślowa „Prestróg" jest trwała i spoista, oparta na podstawach intuicji. Twórca tego gmachu wyprzedzał wypadki dziejowe. On to na długo przed Spencerem stwierdził, że zjawiska społeczne — nie w mniejszym stopniu, niż zjawiska przyrodnicze — cechuje prawidłowość. On to już w XVIII wieku upomniał się o prawa socjalne dla kobiet.

Zdawał sobie sprawę ze związków, dla zwykłego oka nieuchwytnych, jakie zachodzą między zja wiskami społecznemi. Wiedziało wielu ówczesnych działaczy, że od właściwego załatwienia sprawy włościańskiej zależy rozbudzenie świadomości obywatelskiej chłopów. Ale Staszic wiedział więcej: według niego kwestja uwłaszczenia wiąże się także z wydajnością gleby, którą wolny włościanin uprawia gorliwiej, niż za czasów pańszczyźnianych; polepszenie bytu włościan wiąże się ponadto ze sprawą przyrostu ludności, co za tem idzie — z siłą podatkową i militarną państwa.

Za czasów Staszica przemysł był w powijakach dopiero. Ale intuicyjny umysł Staszica przeczuwał już wówczas dzisiejszy dramat — ustrój kapitalistyczny. Ubolewał zarazem nad tem, że zbliża się drugie zło społeczne, jakgdyby pierwszego było zamało!

Z czasem światopogląd Staszica stawał się coraz bardziej idealistycznym i zbliżał się do haseł powstających na początku XIX wieku szkół utopijno - socjalistycznych. Najpiękniejszym płodem myśli staszicowskiej z tego okresu jest koncepcja „jednoty", t. j. związku narodów — idea dziś dopiero poczęści zrealizowana.

Nietracił jednak nigdy z przed oczu ziemi, ani w okresie krańcowego idealizmu, ani też w okresach dociekań teoretycznych.

Był u Staszica dar wybranych, niewielu ludziom dostępny: zespolenie myśli, uczucia i czynu.

Głęboko w polską niwę zaryło się ostrze jego praktycznej działalności. Tworem wielkiego reformatora jest Dom zarobkowy — pierwsza w Polsce próba organizacji pracy. Z jego również inicjatywy i pieniędzy powstała włościańska rzeczpospolita — Towarzystwo Hrubieszowskie.

I czyn realny staszicowski tak był krzepki, że przeżył swego twórcę. Ziemią obdarzeni włościanie hrubieszowscy tłumnie pociągnęli w 1863 r . do powstania, mimo obojętnej naogół postawy włościan — poddanych.

Koroną cnót Staszica jest jego aktywizm bojowy. On to jest autorem słów znanych powszechnie: „Paść może i Naród wielki, zniszczeć — tylko nikczemny". Staszica także tworem jest hasło: „Kto nie chce wojny, niech się do wojny gotuje". Były te słowa nakazem ówczesnego momentu dziejowego, wiązały się ze sprawą armji Księstwa Warszawskiego. Nie przewidywał zapewne Staszic, że to samo hasło zostanie kiedyś powtórzone i nabierze szerszego, ogólnodziejowego znaczenia.

Powtórzyli to hasło ludzie znani dzisiejszemu pokoleniu, gdy w pamiętną sierpniową noc wyruszyli na wojnę przeciw wojnie.

Józef Żmigrodzki.

Z dokumentów bezmyślności ludzkiej

„Akademik i Polityka"

Pod powyższym tytułem ukazała się broszurka kol. Jana Mosdorfa, mająca stanowić rodzaj „Myśli nowoczesnego akademika".

Zaraz w pierwszym rozdziale znajdujemy świetną charakterystykę najbliższych przyjaciół politycznych autora i poczęści jego samego; w następujących słowach opisuje on ludzi zajmujących się sprawami akademickiemi: „Życiem tem (t. j. społecznem) zajmują się i częstokroć na niem żerują ludzie mali, nieudolni, pozbawieni poczucia odpowiedzialności i szerszych horyzontów myślowych, ale zato przebiegli, odznaczający się wysokiem mniemaniem o sobie, tupetem i niewybredzaniem(!) w środkach, zazwyczaj tępi karjerowicze, którzy tak bardzo obniżają poziom życia akademickiego".

Czytając dalszy ciąg tej „pracy naukowej" kol. Mosdorfa należy stwierdzić, iż autor zajmuje się w niej istotnie wyjątkowem „wybredzaniem" różnych haseł „polityki akademickiej".

Najciekawszem z tych haseł, to bezsprzecznie... przygotowywanie wojny z Niemcami. Posłuchajmy, co autor pisze o tej „pracy": „Tej pracy nie wykona rząd, skrępowany traktatem wersalskim, ani czynni politycy parlamentarni. Zadanie to spada na młodzież".

Jak sobie tę pracę należy wyobrazić — nie wiemy, gdyż tego „że zrozumiałych względów podawać tu nie można". W każdym razie radzilibyśmy kol. Mosdorfowi i jego towarzyszom „broni" zwrócić się do resztek pewnej organizacji, która już ma za sobą niejaką tradycję w konspiracjach „podziemnych". O przyjaciół nie będzie tam chyba trudno. ze względu na równość poziomu intelektualnego.

Chcąc poważnie traktować tę śmieszną i bezmyślną „rozprawę" należy w niej widzieć jeszcze jeden krok do tego, aby kiedyś człowiek, którego ktoś nazwie „narodowcem", miał prawo podać do sądu skargę o obrazę honoru.

er.

Uchwalenie klauzuli wyznaniowej w Kole łódzkiem!

Dnia 28 ub. m. odbyło się walne zebranie Koła łódzkiego; porządek dzienny przewidywał drugie czytanie projektu nowego statutu.

Mimo sprawy o tak zasadniczej wadze zainteresowanie się zebranieb było bardzo małe, co się przejawiło zwłaszcza w niezmiernie niskim poziomie dyskusji. Jedynie kolega Mieszkowski w rzeczowem przemówieniu starał się wykazać niesłuszność wprowadzenia klauzuli wyznaniowej. Jednakże zebranie, składające się przeważnie z ludzi słabo orjentujących się w tych sprawach, uchwaliło klauzulę prawie jednomyślnie. Z ubolewaniem należy podnieść fakt, iż Koło łódzkie okazało się podatnym terenem dla bezmyślnej agitacji nacjonalistycznej.

Zebraniu przewodniczył kol. Feja.

Klęska bezmyślnej demagogji.

Tarzy sesje walnego zebrania Br. Pom. S. U. W. — Ogromna większość opowiada się za zasadą apolityczności i fachowości.

Przebieg Walnego Zebrania.

Pierwsza sesja

Zebranie otwiera Prezes T-wa kol. Boniecki w obecności J. M. Rektora Uniwersytetu o godz. 17.30. Na sali zgórą 700 oób. Znaczną większością głosów (przeciwko Wszechpolakom i Odrodzeńcom) wybrano przewodniczącego kol. Rakowskiego, prokuratora Sądu kol. wysuniętego przez prezesa Bratniej Pomocy, a popartego przez Zrzeszenie Kół Prowincjonalnych i Komitet Reform Samopomocowych.

Przed porządkiem dziennym kol. Korolec, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, odczytał nikłym głosem długie i mętne oświadczenie na temat — zdaje się — sprawy żydowskiej; nikt z obecnych nie zdołał zrozumieć, o co chodzi.

Obszerne, zbyt może obszerne, jak na wytrzymałość słuchaczów — sprawozdanie Zarządu złożył kol. Boniecki. Następnie odczytano sprawozdania Rady Nadzorczej, kom. Balotującej, kom. Kontrolującej, Sądu i Urzędu Prokuratorskiego. Sprawozdania trwały około trzech godzin.

Z kolei zebranie uchwaliło nagłość wniosku kol. Sokołowskiego Marjana w sprawie domów akademickich. Nagłość wniosku, a następnie i meritum przeszła prawie jednomyślnie (przy nielicznych wstrzymujących się).

Przy następnym punkcie porządku dziennego wywiązała się ostra dyskusja formalna między przedstawicielami większości zgromadzonych a organizacjami politycznemi prawicy, które zaczęły wśród nieopisanego tumultu na sali prowadzić obstrukcję, nie chcąc dopuścić do wyboru władz Bratniej Pomocy. W czasie dyskusji przedstawiciel — wszechpolaków kol. Przyjemski za niestosowne odezwanie się pod adresem prezydjum został przywołany do porządku. Asesor kol. Czerwiński nie solidaryzując się z decyzją Prezydjum złożył mandat. Na wniosek kol. Sieroszewskiego — zgromadzeni większością 423 głosów przeciwko 308 uchwalili votum zaufania przewodniczącemu kol. Rakowskiemu i asesorowi kol. Żeleńskiemu, poczem na drugiego asesora wybrano kol. Zabłockiego.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący był zmuszony odroczyć zebranie, naznaczając termin drugiej serji na sobotę 27 lutego godz. 17.

Druga sesja

Druga sesja walnego zebrania Bratniej Pomocy S. Uniwer. W. wykazała raz jeszcze bezsilność prawicowych ugrupowań politycznych oraz zwartość i siłę obozu, dążącego do zaprowadzenia nareszcie apolityczności i fachowości w traktowaniu zagadnień samopomocowych.

Druga sesja była niemal całkowicie poświęcona dyskusji nad sprawozdaniem władz. Była ona prowadzona bardzo rzeczowo; kol. Sieroszewski, Rogowicz, Sokołowski, Kopankiewicz i Turowski dali wszechstronny obraz działalności ustępujących władz, przyczem omawiano zwłaszcza skandaliczną gospodarkę w domach akademickich, sprawę opłat, sekcji wydawniczej i t. p. W wyniku dyskusji uchwalono udzielić ustępującym władzom absolutorjum, przyczem, na wniosek kol. Sieroszewskiego, udzielono podziękowania tylko Radzie Nadzorczej.

Przeciwko wnioskowi głosowała prawica (Młodzież Wszechpolska i Odrodzenie), które żądała udzielenia podziękowania także i zarządowi.

Trzecia sesja

Trzecia sesja odznaczała się, w przeciwieństwie do drugiej, wielką burzliwością.

W trakcie omawiania pierwszego punktu porządku dziennego (wnioski ustępujących władz) kol. Mosdorf, przywódca Młodz. Wszechpol., stawia wniosek o usunięcie z sali odezw organ. „Życie" i kolegów, którzy je rozdają nazywając ich komunistami. Przewodniczący, kol. Rakowski, sprzeciwia się oddaniu tego wniosku pod głosowanie, uważając słusznie, że nie można nikomu, z racji jego przekonań politycznych, odmówić praw, należnych mu jako członkowi Towarzystwa. W wynikłej stąd kwestji zaufania zgromadzenie wypowiada się olbrzymią większością za stanowiskiem prezydjum. Cała ta awantura była oczywistem usiłowaniem wywołania obstrukcji i wprowadzenia do obrad podnieconej atmosfery politycznej. Po zlikwidowaniu tego zajścia i wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego przystąpiono do wyborów.

Wysunięto 3 kandydatury: kol. Stańczykowskiego (Zrzesz. Kół Prow.), kol. Kempfiego (Młodz. Wszechp.) i kol. Krupy (Odrodzenie).

Wybory dały wynik następujący: głosów ważnych oddano 1204, z tego za kol. Stańczykowskim 650, za kol. Kempfim 271, za kol. Krupą 268. 14 osób wstrzymało się od głosowania. Wobec tego, że wymagana bezwzględna większość wynosiła 603 głosy, kol. Stańczykowski został obrany prezesem większością 47 głosów.

Na wniosek Kom. Reform Samopomocowych walne zebranie uznało, że tą samą większością został powołany zarząd, wystawiony przez nowego prezesa. Należy podkreślić, że zarówno osoba prezesa, jak i lista zarządu daje gwarancję sumiennej, fachowej i owocnej pracy dla dobra Towarzystwa.

Po wybraniu reszty władz, a więc Sądu Koleżeńskiego, Prokuratora i Komisji Kontrolującej oraz przyjęciu niespornych wolnych wniosków zebranie z powodu spóźnionej pory odłożono. Na porządku dziennym znajdują się już tylko niektóre wolne wnioski m. in. wniosek o zniesienie klauzuli wyznaniowej.

Trzecia sesja walnego zebrania wykazała raz jeszcze, że prawica nietylko nie potrafi bronić uczciwie interesów akademika, gdy jest u władzy, ale nawet ustąpić z honorem po przegranej bitwie. Przywódcy jej zrozumieli, że osławiony „konik żydowski" jest już tak wyczerpany, iż istotnie przypomina przysłowiową „szkapę żydowską", która mimo gróźb i próśb woźnicy już nie ruszy z miejsca. Wobec tego dodano jej do pomocy „towarzysza komunistę", jednakże i tym połączonym siłom nie udało się wydobyć wozu partyjnego z bagna, w jakiem ugrzązł.

Walne zebrania w ogromnej swej większości potępiło zarówno niewłaściwe metody postępowania politycznych ugrupowań prawicowych, jak i nierozsądne i demagogiczne hasła wysuwane przez „Życie".

Rozkład sił.

Znaczną większość zgromadzonych, bo

400 — 650 głosów

stanowiła zwarta masa kolegów, którzy bez różnicy przekonań politycznych a pragnąc jedynie zaprowadzenia zdrowych stosunków i należytej gospodarki zgrupowali się dokoła

Komitetu Reform Samopomocowych

(kol. Sieroszewski, Rogowicz, Firstenberg, Wolski i t. d.),

Zrzeszenia Kol. Prowincjonalnych

(kol. Malatyński, Stańczykowski, Szabłowski i t. d.),

Rad Nadzorczych Domów Akademickich

(kol. Marjan Sokołowski i inni).

Wyrobieni i znający się na rzeczy mówcy tych ugrupowań starali się nadać dyskusji ton fachowy i beznamiętny, dążąc do ujęcia obrad w formy treściwe i nie wybiegające poza obręb zagadnień samopomocowych.

Młodzież Wszechpolska
(150 — 270 gł.)

(kol. Korolec, Mosdorf, Marchwiński),

walcząc o zachowanie swoich wpływów nie cofała się przed skrajną demagogją i dzikim wrzaskiem obstrukcji; zachowała jednak tyle godności, by się nie zapierać własnych przekonań, natomiast

„Odrodzenie" (również 150 — 270

(kol. Orlikowski, Sobański, Siwecki),

trzymając się kurczowo „posad" Bratniackich zarówno w odezwie przedwyborczej jak i na samem zebraniu nie wahało się głosić obrońcą zasad, które przez długie lata najostrzej zwalczało. Tej tylko organizacji przyjść mogła do głowy chęć złożenia wniosku nieufności do prezydjum (w 5 minut po uchwaleniu zaufania) dlatego, że nie powołało do stołu prezydjalnego przedstawicieli grup, które głosowały przeciwko zaufaniu dla tegoż prezydjum(!). „Odrodzenie" raz jeszcze wykazało, że wszelkie jego hasła służą tylko do tumanienia nieopatrznych głów wyborców, a po wyborach odkłada się je na cały rok do lamusa.

Socjaliści (około 100 gł.)

(kol. Kopankiewicz i inni)

zajmowali przeważnie stanowisko merytorycznie słuszne, jednak forma ich przemówień nie przyczyniała się do załagodzenia zapalonej atmosfery zebrania.

Sympatyków naszego pisma prosimy o nadsyłanie zamówień na prenumeratę. Opłata roczna wynosi tylko 4 złote.

Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „NURT"!

Troska o dobro młodzieży, czy pretekst do awantur.

O pewnym wiecu bardzo niepewnych ludzi a zwłaszcza niepewnych akademików.

W końcu ubiegłego tygodnia trzy komunizujące organizacje akademickie, a mianowicie „Życie", „Pochodnia" i Niezal. Mł. Ludowa urządziły w Tow. Higjenicznem wiec pod hasłem zniesienia opłat akademickich, proklamowania strajku manifestacyjnego i bojkotu 2-ej raty czesnego. Na wiec przybyło kilkaset osób, w tem sporo nieakademików, gdyż organizatorzy celowo nie sprawdzali przy wejściu legitymacji studenckich, pomimo, że im na to zwrócono oficjalnie uwagę jeszcze przed wiecem ze strony innych ugrupowań. Oprócz wymienionych stowarzyszeń w wiecu wziął udział tylko Akad. Zw. Mł. Postępowej i socjaliści, pozostałe organizacje lewicowe wysłały jedynie obserwatorów, prawica zaś zbojkotowała wiec zupełnie, będąc widocznie pewną swoich naturalnych sprzymierzeńców z lewego skrzydła.

Trzej referenci „Życia" w sposób mętny, demagogiczny i nieskończenie rozwlekły rozwijali w ciągu 2-ch bitych godzin swoje dezyderaty, przyczem w wywodach ich najwięcej miejsca zajmowały cytaty z Brzozowskiego, Żeromskiego, „Kurjera Porannego" i „Warszawskiego"; po referatach usiłowano chytrze zgilotynować dyskusję rzekomo z powodu spóźnionej pory i niewynajęcia sali na dłużej; był to jednak z góry uplanowany manewr, celem niedopuszczenia do głosu opozycji. Ostatecznie pozwolono wypowiedzieć się tylko dwum mówcom, którym zresztą ciągle przeszkadzano i przerywano. Przedstawiciel „postępówki" kol. Firstenberg zastrzegł się przedewszystkiem stanowczo przeciwko niepoważnej i świadomie kłamliwej metodzie czynienia obozu demokratycznego odpowiedzialnym za antykonstytucyjną politykę „oświatową" Rządu, a następnie w sposób poważny i rzeczowy przedstawił pozytywny program swojej organizacji w sprawie opłat i wykazał całą nierealność metod, obłudne przez „Życie" proklamowanych, jako jedynie celowe. Kol. Dubois imieniem Zw. Niez. Mł. Socjal. poddał ostrej krytyce działalność „Życia" na terenie akademickim, która wnosi jedynie ferment, rozbija rozmyślnie każdą akcję demokratycznej lewicy i wychodzi ostatecznie zawsze na korzyść koterji Wszechpolsko - Odrodzeniowo - korporacyjnych.

Nie pozwalając nawet na uzasadnienie rezolucji Z. N. N. S.-u, prezydjum wśród nieopisanego hałasu i zamętu, zainscenizowanego zręcznie przez „Życie" z przyległościami, zaczęło odczytywać „swoją" rezolucję, z której nie można było ani jednego zdania usłyszeć, i wreszcie, już po opuszczeniu przez całą opozycję sali na znak protestu przeciwko iście faszystowskim metodom, zarządziło fikcyjne głosowanie.

Uchwały tego „wiecu ogólnoakademickiego" znaczenia konkretnego nie będą miały żadnego, ale też wcale nie o to chodziło tym, co go zwoływali.

Walne zebranie Br. Pom. Politechniki.

Próżne wysiłki Korporantów.

Równocześnie z zebraniem w auli Uniwersytetu odbywało się na Politechnice dokończenie dorocznego Walnego Zebrania, z poprzednich serji, z którego dawaliśmy w „Nurcie" sprawozdania.

Odsunięte od władzy żywioły korporanckie czyniły rozpaczliwe próby podstawienia nogi niedawno obranemu zarządowi fachowemu. Próby te spotkały się ze sprzeciwem Walnego Zebrania i nie odniosły żadnegc skutku. Z uchwał powziętych na wniosek Zarządu podkreślić należy:

1) Prawo członkostwa T-wa rozszerzono na wszystkich obywateli państwa polskiego (klauzulę wyznaniową zachowano).

2) Skład Konwentu Senjorów (instytucja opinjodawcza przy T-wie) uległ znacznej zmianie przez powiększenie liczby przedstawicieli Kół Prowincjonalnych z 5 na 14 oraz przez dopuszczenie przedstawicieli korporacyj niezwiązkowych.

3) Walne Zebranie wypowiedziało się stanowczo przeciwko piastowaniu stanowisk płatnych przez członków Rady Centrali.

Za objaw niezwykłego cynizmu uważać należy interpelację pod adresem Zarządu wniesioną z racji nieudania się balu przez tych właśnie, którzy demonstracyjnie wycofali swych przedstawicieli z Komitetu Balowego i odmówili mu swej współpracy. Walne Zebranie znaczną większością przeszło nad tą interpelacją do porządku dziennego.

O dom zdrowia w Zakopanem

Nareszcie zapanowały właściwe stosunki.

Tak o nim jakoś mało myślimy... o tym Domu Zdrowia... Rzuceni w sam środek ruchu i hałasu wielkiego miasta — nie pamiętamy o tych, którzy chwilowo, czy na zawsze, zostali wyrzuceni poza burtę życia. Narzekając na brak pracy, brak pieniędzy, zapominamy że powinniśmy być zadowoleni, bo jesteśmy zdrowi. Bo po stronie złego losu nie stoją jego wierni sprzymierzeńcy — gorączka, kaszel ciągły, brak tchu, brak sił. Mówimy o Domach Akademickich, o egzaminach, o wyborach, a nie mówimy o tych naszych serdecznych kolegach, którzy tam w Zakopanem, wpatrzeni w nieubłagany słupek rtęci czekają, czekają aż przyjdzie to „niecałe 37" — ilu z nich tego nie doczeka się nigdy! Nie mówimy o nich, no bo... przecież ich głosów nie słychać będzie przy wyborach naszych Bratniaków. Nie myślimy o nich bo teraz jesteśmy zdrowi, bo nas niedola nie rzuciła wśród gór, które można kochać, ale które można i znienawidzieć, gdy choroba przykuje do leżaka i każe patrzeć na ten sam krajobraz i wciąż patrzeć na ten sam krajobraz i wciąż odsuwać natrętną myśl, że proces gruźlicy trwa przeciętnie sześć lat i że, ostatecznie, jest się inwalidą. A dla niejednego perspektywa przymusowego powrotu do wielkiego miasta, do bieganiny, do złego odżywiania, no i do pewnej, tak bardzo pewnej śmierci. Jest wśród nas garść tych, którzy sercem całem są przy „naszych kuracjuszach", przy tych, których życie tak dobrze poznali i o których zapomnieć nie mogą, za to niejedna dwudziestoparoletnia wysoka persona, udając wielki chłód wielkiego (pożal się Boże!) męża stanu, mówi o sanatorjum jako o czemś drugorzędnem — naturalnie bo na synekurę przy Domu zdrowia trudno liczyć. Nie zapominajmy o tem, że w roku 1923 w Domu Zdrowia był okres kiedy kuracjusze za pożywienie mieli chleb i herbatę pięć razy dziennie, że najprymitywniejsze urządzenia nie funkcjonowały, że cały stan Domu był straszny, o ówczesny administrator p. Sobolewski teroryzował ludzi chorych.

W lecie 1924 roku zarząd Domu wzięła w swe ręce Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej. Minęła bieda, ustał zupełny brak pieniędzy, ale przyszedł p. dr. Janiszewski, jako dyrektor Domu Zdrowie — pomoc lekarska stała się skandalem, który był stanowczo za mało rozgłośny. Dr. Janiszewski był to ginekolog, który mógł pracować w swojej specjalności, ale czyż można było takiemu lekarzowi dawać w opiekę zdrowie i nieraz życie kilkudziesięciu chorych.

Kuracjusze i kuracjuszki nie mieli ani odrobiny zaufania do swego „opiekuna", który cały prawie dzień był poza domem, wracając późno. Kiedyś podczas silnego krwotoku jednego z chorych całą pierwszą pomocą był b. ciężko chory (dziś już nieżyjący) student 1-go roku medycyny. Kilka miesięcy trwała taka sytuacja, miały miejsce wypadki wprost nie do uwierzenia. Po rozpaczliwych listach chorych została wyznaczona komisja specjalna. Przy komisji tej odgrywały się dzikie sceny, awantury przy łóżkach ciężko chorych — czynniki decydujące mogły się wtedy zorjentować kto miał bezpośrednie kierownictwo tak ważnej placówki. Jeszcze miesiąc trwała „dyktatura" ginekologa podczas której załatwiał swe porachunki — między innymi z koleżanką W. i kolegą S., poczem wyjechał.

Nareszcie kuracjusze odetchnęli z ulgą z tą radością, którą ludziom zdrowym trudno zrozumieć. Gruźlica przecież jest to coś potężnego, coś co przychodzi nagle i nieubłaganie z zimną, martwą konsekwencją niszczy organizm dzień po dniu, chory dotknięty tem nieszczęściem szuka wokół siebie jakiegoś oparcia, odrobiny pewności kogoś komu mógłby zaufać i wtedy wierzy lekarzowi uparcie, aż do absurdu, czepia się każdego słowa pociechy, ale jest jeden warunek — musi mieć zaufanie do swego lekarza — tego zaufania nie mieli kuracjusze do d-ra Janiszewskiego, była tam głęboka niechęć wzajemna, a w stosunku do ludzi podnieconych, obraźliwych i zdenerwowanych do ostatniego stopnia ileż trzeba życzliwości prawdziwej i zupełnej, żeby stworzyć ten tak cenny kontakt cierpiącego z niosącym pomoc.

Obecny dyrektor dr. Jasiński, który kiedyś również przeszedł poważną chorobę płuc, doskonale rozumie swą rolę i znakomicie zna psychologję swych pupilów. Całą swą wiedzę wkłada do tej tak drogiej dla nas sprawy — organizowania i ulepszania stanu sanatorjum. Nareszcie o stan opieki lekarskiej jesteśmy spokojni, ale gabinet lekarski wymaga poważnych uzupełnień, coprawda, w roku zeszłym składał się początkowo z kilku napół pustych flaszek i jednej zepsutej strzykawki — teraz ma nawet lampę kwarcową, ale niema np. tak koniecznego aparatu Roentgena, przecież chyba zaczniemy pieniędzy. Trzeba nietylko Roentgena, przecież chyba zaczniemy poważnie myśleć o budowie nowego sanatorjum. Rzeczpospolita Akademicka, w której notabene co kilku obywateli napotyka się gruźlika, ma dla swoich najwięcej opieki i serca potrzebujących druhów, parę drewnianych budek, a gdy dmie wiatr halny to zdaje się, że zabierze te marne pudełka gdzieś na drugą stronę Gubałówki, żeby stary Giewont patrząc na nie nie wstydził się za młodzież polską, która musi płacić setki tysięcy złotych na budowę domów profesorskich zamiast za te pieniądze wystawić w krótkim czasie wzorowe sanatorjum dla swych kolegów przed którymi stanęło widmo nędzy i śmierci.

St. Turowski.

Skandal w Lublinie

Przywileje księżowskie. Działalność „narodowego zorządu". Nieodpowiedzialni wyborcy wybierają nieodpowiedzialnego dyktatora!

Wieści, przenikające z Lublina, o działalności tamtejszej Bratniej Pomocy, a komentowane przez warszawską prasę codzienną, wydawały się tak nieprawdopodobne, że uznaliśmy za konieczne zasięgnięcia w tej sprawie wiadomości na miejscu. Wstrzymując się w tej sprawie od komentarzy, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na pocieszające zjawisko, mogące ujść uwadze w tej powodzi nieprawdopodobieństw: powstanie nawet w tej ostoi reakcji, jaką jest Lublin, dążności do apolitycznego traktowania spraw gospodarczych. (Od Red).

W lutym b. r. po 3 przydługich sesjach skończyło się nareszcie doroczne Walne Zebranie „Bratniej Pomocy" S. U. L. Całe zebranie odbywało się pod znakiem burzy, zapoczątkowanej zaproponowaniem przez ustępujący Zarząd na przewodniczącego zebrania kol. A. Modrzewskiego, absolwenta U. L.

Pierwsza nielegalność.

Kandydatura ta spotkała się ze zrozumiałą opozycją, ponieważ statut nie upoważnia absolwentów do brania czynnego udziału w zebraniach ogólnych. Jako argument za kandydaturą kol. Modrzewskiego kol. Lubieniecki — prezes ustępującego zarządu przytoczył uchwałę jednego z walnych zebrań, pozwalającą absolwentom korzystać z instytucyj i udogodnień „Bratniej Pomocy" w przeciągu 3 lat po ukończeniu studjów. *Cała „waga" tego argumentu polegała na niemożności odróżnienia przez kol. Lubienieckiego zezwolenia na korzystanie z udogodnień od praw członkowskich.* Tyle co do kol. Lubienieckiego, — reszcie członków wystarczyło, że sprzeciw był wysunięty przez lewicę!

„Księża sprawa".

Łącznie ze sprawą przewodnictwa poruszona została zasadniczo sprawa absolwentów, którzy nie są według statutu członkami Stowarzyszenia i nieraz to było stwierdzane.

Ale „narodowcy" mimo to powołali się na tradycję, — widać oprócz „narodowej" etyki istnieje i „narodowa" logika. Następnie został zgłoszony wniosek o odmówienie głosu decydującego studentom - księżom, którzy nie ponoszą świadczeń pieniężnych na rzecz „Bratniej Pomocy". Wniosek ten spotkał się z oburzeniem ze strony księży, uwidocznionem w b. nieparlamentarnym wykrzykniku jednego poważnego, powiedzmy wiekiem, księdza.

Księża - studenci lubelscy (a jest ich ładna garstka) rozumują jeszcze kategorjami myślowemi z czasów „subsidium charitativum" i odrębność stanową chcą rozciągnąć na składki bratniackie.

„Oburzenie" księży było tak wielkie, że zażądali, zwracając się do obecnych, satysfakcji przez tłumne głosowanie przeciw wnioskowi. To też dziwnem conajmniej potem się wydało, że sami księża studenci wzięli udział w głosowaniu, gdyż przez to w dużej mierze przyczynili się do dania sobie satysfakcji. Jeśli już księża wzięli się na „ambit", to w głosowaniu udziału brać nie wypadało. Ale widać, gdzie się zaczyna obawa przegranej, tam się i księża kończy ambicja. Na „księżym" wniosku zakończono wszelkie sprawy formalne i o godz. 12 i pół przystąpiono do porządku dziennego.

Dznałalność Zarządu

Kol. Lubieniecki złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, a właściwie, swojej i swego odgłosu kol. Drożdżyka, w.-przewodniczącego i p. o. sekretarza w jednej osobie. Na następnej już sesji odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem. Krytyka szła w 3 kierunkach: 1) dążenie do wykazania lekceważenia i łamania statutu, lekceważenia współpracy Zarządu i t. p.; 2) złej gospodarki; 3)zachwiania apolityczności Stow.

Co do pierwszego punktu to kol. J. Mazurkiewicz stwierdził, iż kol. Lubieniecki zmusił swem postępowaniem do ustąpienia 4 członków Zarządu i całą komisję rewizyjną bez różnicy poglądów ideowych, zawiesił bez podstawy statutowej wice - przewodniczącego Zarządu i wreszcie zlekceważył zaufanie jakiem cieszył się Zarząd wybrany na ostatniem zebraniu.

Następnie kol. Wł. Michniewski zaznaczył, że sprawozdanie kasowe nie zawiera protokółu komisji rewizyjnej, że rachunki nie są doprowadzone do końca, że Tydzień Akademika był źle zorganizowany, co wywołało nawet podkreślenie Rektora, że nie urządzono Balu Akademickiego i t. d. i t. d.

Sprawa S. S. S.

Przechodząc do spraw związanych z zachowaniem apolityczności Stow. (gdyż trudno wyliczyć wszystkie zarzuty natury gospodarczej) wspomnieć należy o podpisaniu odezwy za wstępowaniem do SSS., co było poruszanem przez kol. St. Skowrońskiego i E. Lambacha. Kol. Lubieniecki wchodząc jako wirylista do M. K. A., gdzie został wybrany prezesem, nie wahał się podpisać łamistrajkowskiej odezwy, wzywającej młodzież akademicką do organizowania drużyn zastępczych S. S. S. podczas ubiegłych żniw.

Następnie przemawiał szereg mówców. Ciekawa była obrona zwolenników kol. Lubienieckiego. Prawie wszyscy mówili, że przecież kol. Lubieniecki żadnych defraudacyj nie popełnił, że widzą szereg złych posunięć ale przecież... dom akademicki stoi, obiady jeszcze wydają i t. p.

W rezultacie dyskusji został postawiony wniosek o nieudzielenie zarządowi absolutorjum.

Za wnioskiem głosowało 58 głosów, przeciw 84.

Dobrane towarzystwo

Za udzieleniem absolutorjum głosowali: księża, sodaliski, wszechpolscy zwolennicy biologicznego antysemityzmu, robiący wyjątki tylko dla swych przywódców i... o sancta simplicitas kol. Drożdżyk—członek Zarządu. Mąż ten jest członkiem „Odrodzenia", więc wysubstelnił jeszcze księży przykład o dawaniu so bie satysfakcji i... absolutorjum.

Dyktatura

Wybór władz i wolne wnioski, odbył się na 3-ej sesji. Przy przystąpieniu do tego punktu członkowie „Brat. Pom." skupieni w Bloku Demokratycznym (O. M. N., „Świt", Zw. Niez. Mł. Socj." i niezależni oświadczyli, iż wobec akceptowania przez Walne Zgromadzenie: 1) jawnego łamania statutu; 2) politycznych wystąpień prezesa; 3) niewykazania faktycznego stanu interesów Stow., uważają, iż w takich warunkach udziału w Zarządzie wziąć nie mogą i w razie wystawienia ich kandydatur będą je zmuszeni wycofać. Uczynili też to wystawieni przez kol. Lubienieckiego kandydaci do Zarządu Stow. na czele z kol. J. Mazurkiewiczem, których to ustępujący Zarząd raczył uznać za godnych prowadzenia zabagnionych przez siebie interesów „Brat. Pom.". Po zrzeczeniu się tem zabrakło kandydatur i grupa, która, przez udzielenie absolutorjum aprobowała bezprawie, nie miała kogo wystawić na prezesa „Brat. Pom." Zaczęły się targi i umizgi, lecz wobec zdecydowanego stanowiska nie wzięcia udziału w Zarządzie przez „Blok Demokr.", wybrano tylko kierownika „Bratniej Pomocy" nieodpowiedzialnego za swe posunięcia poza jawnem działaniem na szkodę instytucji.

Ciekawe jakie ten lubelski mussolinizmwyda owoce! Jest to nowy nieodpowiedzialny sposób rządzenia!

*

Dla dopełnienia obrazu musimy dodać kilka słów wyjaśniających dość jaskrawe zaznaczenie się t. zw. lewicy i prawicy. Rozróżnienie to miało często decydujący charakter. Tak np. przy wniosku o udzielenie zasilku dla kasy im. Mianowskiego, postawionym przez kol. Mazurkiewicza w imieniu Konferencji Kół Nauk. prawica uważała za swój obowiązek bez podania motywów głosować w większej części contra.

Powodem tego rozróżnienia jest ignorowanie od lat kilku przez prawicę akademicką mniej szości dzięki posiadanym kilkunastu głosom większości. Ignorowanie to przejawiało się w uważaniu „Brat. Pom." za swe domenę, corocznej „mężnej" obronie ustępujących „narodowych" Zarządów bez względu na ich zasługi. Członkowie Stowarzyszenia, którzy nie mogli się zgodzić na podobne traktowanie sprawy, musieli na to reagować przez przeciwdziałania i skupienie się organizacyjne, — a ponieważ w większej części rekrutowali się z grup demokratycznych, przeto ludziom powierzchownie obserwującym zebranie wydało się, że między akcją lewicy i prawicy nie ma żadnych różnic.

Vox.

Lublin, w marcu 1926 r.

List do Redakcji

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Nurtu" poniższych kilku słów:

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy nie złożyło jeszcze zasadniczego memorjału w sprawie opłat akademickich do Pana Ministra W. R. i O. P. a zatem notatka p. t. „Dziwne metody" umieszczona w nr. 4 na str. 5 nie odpowiada rzeczywistości".—

Ponadto komunikuję, iż Prezydjum dopiero w tych dniach złoży memorjał w sprawie opłat akademickich z którego treścią chętnie zapoznamy autora notatki kol. J. F. w godzinach codziennych dyżurów Związku, Kopernika 41 pok. 8, 3—4 pp.

Łączę wyrazy koleżeńskiego pozdrowienia —

Prezes Związku:

L. Robowski

*

Z prawdziwem zadowoleniem zamieszczamy powyższe sprostowanie. Pragniemy jednakże zaznaczyć, co następuje. Treść notatki „Dziwne metody" odpowiada najzupełniej informacjom, udzielonym nam w rozmowie telefoniczne około 10. lutego przez kol. Robowskiego, prezesa Związku, podpisanego na podanym liście. Kol. Robowski oświadczył wówczas, iż memorjał o treści, omówionej we wzmiance, będzie złożony w dniach najbliższych w Ministerstwie, a następnie na podniesiony zarzut niezgodności memorjału z uchwałami Zjazdu Bratnich Pomocy, odparł, iż Prezydjum Związku nie mogło ze względów taktycznych zająć innego stanowiska. Tyle co do stanu faktycznego. Osobiście mamy wrażenie, iż na zmianę decyzji Prezydjum w tej sprawie wpłynęła m. i. nasza notatka. Treść, powołanego w liście ostatecznie już zredagowanego memorjału jest nam znana i postaramy się możliwie szybko omówić go szerzej.

j. f.

Z Koła prawników S. U. W.

Skład komisji syndykalnej.

Z KOŁA PRAWNIKÓW S. U. W.

W skład Komisji Syndykalnej na rok ak. 1925/6 weszli koledzy: Syndyk: Bolesław Grochowski; prosyndyk: Józef Szonert; przedstawiciel I kursu prawa: Horodecki Zygmunt; przedstawiciel II kursu: Szałowski Tadeusz; przedstawiciel III kursu: Ługowski Władysław; przedstawiciel IV kursu: Czyżewski Zygmunt.

We wszelkich sprawach, dotyczących studjów na wydziale prawnym, jak egzaminów, wydawnictw skryptów i t. p. należy się zwracać do wyżej wymienionych kolegów.

Z życia uniwersytetów regjonalnych

Po zjeździe

W dniu 31 stycznia r. b. obradował Zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P., poświęcony zagadnieniom programowo-organizacyjnym regjonalizmu polskiego.

Przy otwarciu Zjazd powziął następującą uchwałę:

W hołdzie świetlanei pamięci Stefana Żeromskeigo zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P. uchwala powołać Komitet Obrony Puszczy Jodłowej. którego zadaniem byłoby: a) zorganizować odczyty propagandowe o krajobrazie świętokrzyskim po wszystkich większych miastach polskich oraz szkołach na terenie sandomiersko - kieleckim; b) zorganizować wszechstronną propagandę prasową. poświęconą opiece nad Puszczą Jodłową; c) interwenjować w Państwowei Komisji Ochrony Przyrody w kierunku rewizji dotychczaoswego stanowiska w sprawie rezerwatu w Świętokrzyskiem; d) skoordynoweć akcję powyższą z podjętą inicjatywą Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Z porządku dziennego przedstawił p. dr. Konrad Górski projekt programu ideowego regjonalizmu polskiego — myśl postulatów, ustalonych przez Zarząd i Radę Naukową Sekcji. Zagadnienia społeczno - gospodarcze regjonalizmu zreferował prof. dr. Tadeusz Brzeski. Ożywioną dyskusję wywołał przesłany koreferat programowy prof. dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego ze Lwowa.

Zjazd zatwierdził następujący program pracy na rok bieżący: a) w Zakopanem, w czasie od 15 do 31 lipca r. b. (Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. Stanisława Witkiewicza) kurs geograficzny. uwzględniający umiejętność rysowania i czytania map i fotografję w zastosowaniu do badań geograficznych. Wyłoniony przez Zarząd Sekcji Komitet Witkiewiczowski przygotowuje w tym czasie cykl wykładów poświęconych Stanisławowi Witkiewiczwoi; b) w Sandomierzu, w czasie od 2 do 15 sierpnia r. b. (Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. Stanisława Konarskiego) kurs samorządowo - społeczny uwzględniający pracę na terenie samorządów: gminnego, miejskiego, powiatowego — oraz zagadnienia zamorządu gospodarczego; c) założenie nowych Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych w Wilnie, Rzeszowie i na Podlasiu (Łuków — Siedlce); d) zjazdy, poświęcone organizacji pracy nad podniesieniem życia gospodarczego, społecznego i umysłowego odnośnych ziem polskich — w Wilnie, Radomiu i Tarnowie (w lipcu i sierpniu); e) wycieczki naukowe: etnograficzną w Sądecczyznę, przemysłowo - gospodarczą na Śląsk Górny i Cieszyński oraz regjonalno - krajoznawczą do Puszczy Kurpiowskiej — w sierpniu.

Zjazd wypowiedział się za podjęciem organizacji „związków rodzinnych", analogicznych do związków: Podhalan, Puszczan (Kurpiów) i t. d. i dążeniom do wytworzenia związku związków lokalnych. Podstawą dla organizacyjnego działania ma być statut ramowy, uwzględniający koordynację zrzeszeń, instytucyj i t. d. w kierunku podnoszenia wartości zawodowych w ścisłej łączności z odnośną ziemią polską, z myślą o jej wszechstronnym rozwoju gospodarczym społecznym i kulturalnym.

Zjazd wypowiedział się za zwołaniem Zjazdu członków Sekcji w chwili, kiedy: a) program regjonalizmu polskiego zostanie ogłoszony drukiem; b) ukonstytuowane zostaną na podstawie przyjętego przez Zjazd regulaminu Zarządu lokalne Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P.; c) programy szczegółowe kursów, zjazdów i wycieczek; d) statut ramowy dla związków lokalnych (rodzinnych), co ma nastąpić przed 1-ym czerwca roku bieżącego.

Wieczorem dnia 1-go lutego, odbyło się zebranie towarzyskie członków Sekcji w sali Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Sprawa studjów na wydziale filozoficznym

W myśl ustawy o szkołach akademickich winny istnieć dwa stopnie naukowe. Dla uzyskania stopnia wyższego (doktora) należy się wykazać posiadaniem stopnia niższego. Jak wiadomo sprawa studjów na innych wyższych uczelniach i wydziałach została już załatwiona według wymagań ustawy, jedynie na wydziale filozoficznym obowiązują dotychczas prowizorycznie przyjęte przepisy austrjackie, które zezwalają na ubieganie się o doktorat bez uprzedniego uzyskania niższego stopnia naukowego Sprawa wprowadzenia egzaminów magisterskich i stopnia magistra. jako niższego stopnia naukowego na wydziałach filozoficznych ciągnie się bezmała trzy lata i dopiero w chwili obecnej zaczyna wkraczać na realniejsze tory. Młodzież akademicka, która do ostatniej chwili wobec tak żywotnych dla siebie spraw zachowywała się z podziwu godną obojętnością, zdobyła się nareszcie na zbiorową akcję. Dnia 29 stycznia odbyła się konferencja delegatów kół naukowych wydziału filozoficznego, która powołała do życia siedmioosobową stałą Delegację Kół Naukowych Wydziału Filozoficznego do Spraw Uregulowania Studjów. W ten sposób został nawiązany stały kontakt między młodzieżą akademicką a odpowiedniemi władzami, co pozwala żywić nadzieję, że sprawa studjów na wydziale filozoficznym zostanie załatwiona możliwie szybko i w myśl słusznychzadań młodzieży. Delegacja wszczęła między in. starania o skich według dawnych przepisów studentom starszych roczników. Jak się możliwie szybkie wydanie noweli do ustawy o szkołach akademickich, któraby umożliwiła składanie egzaminów doktorskich według dawnych przepisów studentom starszych roczników. Jak się dowiadujemy, sprawa egzaminów magisterskich dzięki pełnemu zrozumieniu potrzeb młodzieży przez obecnego dyrektora Departamentu Nauki i szkół Wyższych p. dr. St. Michalskiego zostanie ostatecznie załatwiona jeszcze przed końcem b. roku akademickiego. Opracowano już zaakceptowane przez wszystkie uniwersytety rozporządzenie ramowe, które zostanie wydane jednocześnie ze szczegółowemi przepisami, dotyczącemi najbardziej pilnych magisterjów. Obecnie odbwyają się konferencje międzyuniwersyteckie, na których przedstawiciele poszczególnych specjalności uzgadniają swe stanowisko co do programów egzaminów magisterskich.

Skład stałej delegacji stanowią: kol. Eug. Geblewicz, M. Michalska, M. Toporowski, Wit. Sosnowski, D. Steinberżanka, Tad. Wiśniewski, Wł. Zarzycki. Po bliższe informacje należy się zwracać do członków delegacji za pośrednictwem swoich Kół naukowych.

O skrócenie studjów prawniczych.

Na zjeździe adwokatury polskiej odbytym ostatnio we Lwowie referent sprawy przygotowania prawniczego dr. Celichowski poruszył kwestję czasu studjów na polskich wydziałach prawa. Redukcja studjów prawa do lat 3-ch wydała się referentowi pożądaną. Czas chyba, aby i nasze czynniki miarodajne i powołana zmieniły swój punkt widzenia na ową długoletniość studjów prawniczych. Przykład Francji, Włoch, Anglji i Ameryki może być conajmniej poważnym argumentem w tym względzie

REDAKTOR I WYDAWCA: *WACŁAW SYRUCZEK.* REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *WACŁAW SZYSZKOWSKI*

Drukarnia W. Samojluka Marszałkowska 148